

Lucjan Kapturczak (1906 – 1956)

Notka biograficzna - wspomnienie



Lucjan Kapturczak, mój Ojciec, urodził się 26 grudnia 1906 roku w miejscowości Borek, pow. Gostyń jako drugi syn, z ośmiorga dzieci Ludwika i Władysławy z Podróżnych. Jego ojciec należał do Bractwa Kurkowego; na zdjęciu po prawej w galowym stroju tej organizacji. Jako krawiec zapewniał byt rodzinie, a matka zajmowała się domem. Jak wynika z relacji rodzinnych, Kapturczakowie przed I wojną św. mieszkali w kilku miejscowościach Wielkopolski. W czasie I wojny światowej rodzina trafiła do Wanne (Niemcy), skąd wróciła do Polski w 1915 roku. Od 1920 roku mieszkali w małym domku na ul. Kościuszki w Bojanowie. Tam ojciec ukończył Państwową Średnią Szkołę Rolniczą.



W latach 30-tych ojciec rozpoczął służbę wojskową w 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Toruniu, gdzie awansował do stopnia podporucznika. Nie mam zbyt wiele informacji o służbie ojca kawalerzysty. Zachowało się jedno zdjęcie, wydaje się beztróskiego okresu międzywojennego, na którym oficerowie z udawanym smutkiem odwiedzają chorego, po obfitej biesiadzie, kompana.



Z tego czasu pochodzą zapewne słynne żurawiejki (żartobliwe dwuwiersze przejęte przez kawalerzystów polskich od kawalerzystów rosyjskich):

*„Pełen manier ładnych dworskich,
Osiemnasty pułk pomorski.
Czy śnieg pada, czy deszcz leje
Osiemnasty zawsze wieje.
Wiać przez morze na Pomorze
Osiemnasty zawsze może.”*



W 1937 r. Lucjan Kapturczak ożenił się z panną Janiną Nowacką, a w 1938 r. urodziła się ich pierwsza córka. Młodym małżonkom i rodzicom małej Mirki nie dane było długo cieszyć się rodzinnym szczęściem.

We wrześniu 1939 r. ojciec trafił do niewoli. Nie wiem, czy brał udział w słynnej szarży kawaleryjskiej pod Krojantami koło Chojnic 1 września, czy inne względy zaważyły o wzięciu Ojca do niewoli. W latach 1939-1945 więziony był

w niemieckich obozach jenieckich: Oflag II D-Gross Born (obecnie Borne Sulimowo) i Oflag II C Woldenberg (obecnie Dobiegniew). Ze szczątkowych wspomnień, którymi Ojciec zbytnio się nie dzielił, choćby wobec krótkiego czasu jaki był Mu dany po wojnie, zachował się obraz jak „hitlerowcy strzelali jak do psów”, a na obiad była „zupa z pokrzyw”. Oczywiście były paczki żywnościowe stane do oflagu od rodziny, ale to nie uchroniło ojca przed szkorbutem i katarem żołądka. Z opowieści Ojca, a może po Jego śmierci Mamy, zachowało się w mojej pamięci wspomnienie prób ucieczki z obozu m. in. poprzez tworzenie podziemnego przejścia; ziemia była wynoszona w małych woreczkach i niepostrzeżenie rozsypywana na zewnątrz. Z twórczości artystycznej pamiętam opowieści o tworzeniu zegara.

Z relacji rodzinnych i zachowanych fotografii wynika, że nie obce były w rodzinie idee wolnościowe, przeciwnie. Siostry Ojca pracowały w czasie okupacji jako sanitariuszki. Brat Henryk, nauczyciel był (wg spisanych przez niego w 1969 r. wspomnień z okresu okupacji niemieckiej) pracownikiem Arbeitsamtu w Mińsku Mazowieckim. Ratował Polaków przed wywiezieniem do Prus na roboty, chronił ludzi przed karami i osadzaniem w obozach. Współpracował i utrzymywał stały kontakt z organizacjami polityczno-wojskowymi AL i AK.

Wiosną 1945 r. Ojciec wrócił do wyuczonego zawodu. Służbowo przenoszono go do różnych miejscowości (Grzybno, Kobyły, Rybieniec). Przeniesiony do Szczecina nie miał zapewnionego mieszkania. Przygarnął rodzinę kolega z oflagu (nie znam niestety nazwiska) do swojego mieszkania na ul. Śląskiej, dopóki nie znaleźli sobie wolnego mieszkania na ul. Piątego Lipca. Na podstawie zachowanej legitymacji ojciec był w 1951 r. w Szczecinie kierownikiem Działu Analizy i Planowania w Okręgowym Zarządzie PGR Południowo-Szczecińskie.



Rodzina się powiększała, życie w mieście okazało się zbyt drogie, więc rodzice zdecydowali o przeprowadzce na wieś do Sitna w pow. Myśliborskim. Tu początkowo mieszkaliśmy w pięknym pałacu rządcy, a Ojciec był dyrektorem zespołu PGR.

Niewola bardzo odbiła się na zdrowiu ojca. Kilkanaście dni po ukończeniu 49 lat zmarł nagle na wylew krwi do mózgu, - 7 stycznia 1956 roku. Pochowany został na cmentarzu w Tetyniu.

Przedwczesna śmierć Ojca jest przyczyną naszych niezbyt dokładnych wspomnień z Jego działalności w służbie wojskowej, niewoli i pracy zawodowej. Byliśmy dziećmi i pamiętamy Go jako wspaniałego Tatę i prawego człowieka. Był człowiekiem bardzo skromnym, nie przywiązującym wagi do dóbr materialnych. Postępował zgodnie ze swoimi przekonaniem i nie wartościował ludzi pod względem statusu materialnego, czy pozycji społecznej.

Nasza Mama zadbała o to, aby pośmiertnie Ojciec został odznaczony medalem za udział w wojnie obronnej 1939 r.



Opracowała córka Barbara Kapturczak, na podstawie zgromadzonych notatek, przekazów rodzinnych i zdjęć.

Samociązek, luty 2022.